

# GŁOS

# LITWA

Prenumerata miesięczna:  
w administracji 8 rb.  
z dostawą 11 rb.

Cena ogłoszeń:  
za wiersz jednosłupowy:  
przed tekstem 3 rb.  
za tekstem 1 rb. 50k

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Wilno, 26 listopada 1919 r.

Przed paru dniami zwróciliśmy uwagę czytelników naszych na zamieszczoną u nas uchwałę socjalnych demokratów litewskich, dotyczącą stosunku Litwy względem Łotwy, Estonji, Ukrainy i Polski. Powtarzając tę uchwałę, przetłumaczyliśmy ją z litewskiego jaknajostrożniej jako żądanie porozumienia się Litwy z ościennymi krajami, w tej liczbie i Polską.

Możliwie, że autorowie uchwały szerzej ją rozumieją niżśmy przełożyli, tembardziej że ostatnia narada przedstawicieli tych państw, m. in. Litwy i Polski, jak podają źródła polskie, miała się wypowiedzieć za konwencją wojskową i polityczną państw bałtyckich jak Litwa, Łotwa, Estonja, i średniostawiańskich jak Polska i Ukraina. Dowodziłoby to, że sprawa wzajemnego porozumienia już dziś posunęła się o wiele naprzód, niż byśmy mogli tego oczekiwać na podstawie tych skąpych lub tendencyjnych wiadomości, jakie od czasu do czasu otrzymujemy od PAT wileńskiej o tem co się dzieje w Litwie z tamtej strony linii demarkacyjnej. Ostrożność wszakże nie zawadzi, zwłaszcza po tem wszystkim co się działo lub ku czemu się gotowało w ciągu lata i jesieni aż do końca września, co stworzyło lub spotęgowało odpowiednie nastrojy w Kownie i w Wilnie, bynajmniej nie gotujący w najbliższej przyszłości porozumienia. Nie posuwamy się tedy poza podaną przez nas najogledniejszą redakcję uchwały socjalistycznej może niestwierdzoną jeszcze w zupełności uchwałę dorpacką.

Grunt to jeszcze niepewny, który nieraz jeszcze może się rozsunąć pod nami, o ile się zechce go przycisnąć zbyt pewną stopą. A jednak gruntu tego lekceważyć nie możemy, ci którzy szczerze pragniemy doprowadzenia do porozumienia, zbliżenia i wzajemnego poparcia tych dwojga pełnych energii życiowej i zdolności narodów, jakim jest litewski i polski.

Doprowadzić je do porozumienia, jak wskazują kowieńskie narady polsko-litewskie z ubiegłego tygodnia, nie jest rzeczą tak atwą, jakby tego sobie życzyli optymiści, lecz też i nie tak trudną, jak pewne zainteresowane w tem, by te trudności istniały, grupy społeczne lub polityczne wciąż twierdzą.

Trudną jest ta sprawa do zrealizowania, gdy się ją zechce rozstrzygnąć odrazu w drodze rozprawy orężnej, ku czemu przed

paru miesiącami tyłu było amatorów, lub ściśle dyplomatycznej, w drodze not i kontrnot. T. zw. plebiscyt, którym nam stale grożą, należy również do tego rodzaju środków, które formalnie rzecz biorąc, szybko a zwinnie załatwiają sprawę, w rzeczywistości zaś stwarzają tylko nową trudność, nową zawadę, na której pierwsi połamią sobie zęby jej dyplomatyczni autorowie.

O wiele łatwiej daje się ona ująć i kierować, gdy się zaczyna — użyjemy tu zapomnianego prawie a przed paru lat dziesiątkami wielce w Polsce szafowanego hasła — od podstaw, od uporządkowania wewnętrznych stosunków narodowościowych. W ten sposób, o ile wiemy, ujęły tę sprawę narady kowieńskie i pod tym względem mają one doniosłe znaczenie polityczne. Tylko krótkowzroczność „fachowców“ patentowanej polityki i dyplomacji, rozmilowanych w notyfikacjach i certyfikacjach, może im tego znaczenia odmówić.

Bo i rzeczywiście, jeżeli Litwa kowieńska potrafi w ten sposób unormować swe stosunki narodowościowe, że się na czoło jej narodowości wysuną grupy i jednostki poważne, które nie tylko zechcą brać udział w pracy twórczej społeczeństwa litewskiego, lecz też całe swe społeczeństwo lub conajmniej większość jego przykładem swym do pracy tej pociągną, wszelkie aneksyjne plany pewnych grup polskich przez to samo tracą grunt pod nogami.

Wiemy, że społeczeństwo litewskie oraz wyloniony przez nie rząd postawą swą demokratyczną potrafiły pociągnąć ku sobie wszystkie narodowości kraju swego, oprócz polaków, i że jedną z głównych, lecz nie jedyną przeszkodą ku pociągnięciu polaków w stronę Litwy stanowiło dotychczas zajęcie Wilna przez wojska polskie i konsekwencje ztąd wyciągane przez pewne, młode zwłaszcza grupy społeczeństwa polskiego nie tylko w Wilnie, ale i w Kownie. Lecz zajęcie to ma nawet dla polaków miejscowych dwie strony, z których strona ku sobie pociągająca z natury rzeczy najpierw musiała się ukazać i zahypnotyzować tłumy, druga zaś strona dopiero w czasach ostatnich daje się obserwować i dawać we znaki, a przez to samo zmusza z początku jednostki, a wkrótce prawdopodobnie szersze warstwy społeczne trzeźwiej spojrzeć na sprawę stosunku Wilna do Kowna.

O ile społeczeństwo litewskie Kowna potrafi zespolic w wspólnej pracy twórczej wszystkie grupy społeczne i narodowościowe, praca ta najlepszym będzie lekarstwem na zbyt zapalone do polityki i awantur głowy i główki — i to przejdzie bez wątpienia szerokim echem przez linię demarkacyjną, wpływając na zmianę nastrojów. Na podstawie danych ścisłych z zupełną pewnością twierdzimy, że po zlikwidowaniu szkodliwej na terenie kowieńsko-suwałskim działalności P. O. W. sprawa coraz wyraźniej przybiera obrót pod tym względem pomyślny.

Nie naszą może jest rzeczą wskazywanie społeczeństwu polskiemu oraz jego władzom, co czynić należy, by nie tylko Kowno pociągnąć ku Wilnu, lecz całą Litwę do Polski. Tak przynajmniej mogliby nam zarzucić ci co uważają nas za działaczy antypolskich. Ponieważ wszakże jesteśmy szczerymi zwolennikami porozumienia i zbliżenia Litwy z Polską, sądzimy, że mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek wskazywania polakom, w jaki sposób, naszym zdaniem, zapewnić to porozumienie. Przypominamy sobie daną nam przed paru tygodniami wskazówkę, byśmy jaknajmniej podawali o tem co przeszkadza porozumieniu z tej strony linii demarkacyjnej, lecz wskazywali na to jak się winno postępować, by je osiągnąć. Praktyka pracy publicystycznej stwierdza też, że pierwszy sposób natrafia stale na poważne przeszkody ku wyraźnemu jego omówieniu, wobec czego nie będziemy go dziś poruszali.

Co się tycze sposobu drugiego, omówienie go bardziej szczegółowe pozostawiamy już do następnego artykułu, dziś zaś poprzestaniemy na krótkim jeno zaznaczeniu. By Litwę do Polski pociągnąć, nie potrzebne są żadne P.O.W., strzelcy nadniemieńscy, noty i memorjały, lub też kliwne nawoływania i odgrzebywanie reminiscencji historycznych, co zwykle wywiera skutek wręcz przeciwny, lecz to czego wymagamy od Kowna: takie unormowanie stosunków społecznych, politycznych i narodowościowych zarówno w okupowanej Litwie, jak i w Polsce, by Polska rzeczywiście się stała tym magnesem, który by pociągnął Litwę. Dopóki tego niema, a tyle się uezierało tego co musi odpychać od Polski społeczeństwo litewskie, nie dziwicie się i nie oburzajcie, że litwini tacy są uparci.

## Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Z dnia 25 listopada.

### Front litewsko-białoruski.

W rejonie Połocka wzmożona działalność artylerji nieprzyjacielskiej. W rejonie Kamienia nasz patrol rozbił silny oddział bolszewicki i zmusił go do cofnięcia się. Na Polesiu ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

### Front wołyński.

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego  
Haller, pułkownik

## Komunikat Litewskiego Sztabu Generalnego.

Z dnia 20 listopada.

### Front bolszewicki.

Nieprzyjaciel ostro ostrzeliwa nasze okopy kulomiotami i granatami ręcznymi. W nocy nieprzyjacielskie armaty ostrzeliwały wieś Nieszowkę. Chwytałismy jeńców.

### Front Bermonta.

Na odcinku Szawlany—Radziwiliżki—Nartaiki i wieś Daugielawice stoczona była wielka bitwa z bermontczykami. Po zażartej walce na bagnety bermontczycy rozpierchli się. Po zwycięskiej walce odebraliśmy nieprzyjacielowi mienie, należące do miejscowych mieszkańców. Oprócz tego dostała się nam wojenna zdobycz: 1 kulomiot, 2 konie i 2 wozy. Bermontczycy zostawili dużo zabitych i rannych.

Generał—Lejtenant,  
Nastopka.

KOWNO, 22.11. (LAT). Na życzenie komisji aljantów (gen. Niessela) rząd Litewski wyznaczył ze swojej strony generalnego pełnomocnika K. Szalkowskiego, przedstawiciela Ministerstwa Obrony Krajowej gen. S. Żukowskiego, przedstawiciela zarządu komunikacji inż. Maciejewskiego i przedstawiciela Min. Spraw wewnętrznych ob. E. Misiewiczza. Zadaniem ich będzie w kontakcie z komisją al-

jancka przejęcie ewakuowanych przez Niemców terytoriów Litwy pod zarząd Litewski.

#### Łotwa i bermontczycy.

KOWNO, 22.11. (LAT). Komisja gen. Niessela posłała do rządu Łotewskiego, takie same żądania jak i do rządu Litewskiego aby nie napadano na Niemców-bermontczyków, by przez to nie dać powodu Niemcom zwlekać z ewakuacją i tłumaczyć napadami łotewskimi i litewskimi.

### Ostatnie wiadomości.

#### Zwycięstwa litwinów.

WILNO, 25.11. (PAT). Z Kowna donoszą że Litwini zaatakowali wojska bermontowskie pod Radziwiłłami z powodzeniem. Posunęli się naprzód i wzięli pewną liczbę karabinów maszynowych i aeroplanów. Komunikacja Radziwiłł z Szawłami przerwana.

#### Ustąpienie wice-ministra Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 25.11. (PAT). Wice-minister spraw zagranicznych Władysław Skrzyński ustąpił z zajmowanego stanowiska. Mianowano go posłem polskim w Madrycie.

#### Nowy gabinet węgierski.

BUDAPESZT, 25.11. (PAT). Nastąpiło porozumienie wszystkich stronnictw w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Prezydium objął by Huszar, sprawy wewnętrzne Beniczky, sprawy zagraniczne—Somsieh, ministerjum wojny — Frydrych.

#### Taft działa.

WASZYNGTON, 25.11. (PAT). Donoszą że Taft podjął się przeprowadzić kompromis między stronnictwami aby traktat pokojowy mógł być ratyfikowany.

#### Agitacja do nowych wyborów.

NAUEN, 25.11. (PAT). Ludowa partja niemiecka agituje, za natychmiastowym rozpisanem nowych wyborów do parlamentu.

#### Z. przemysłu angielskiego.

LONDYN, 25. 11. (PTA). Według urzędowych danych przemysł angielski zatrudnia 300.000 robotników więcej niż przed wojną. Zapotrzebowanie pomimo to nie jest pokryte.

#### 48 godzin tygodniowo pracy.

WASZYNGTON, 25. 11. (PAT). Międzynarodowa konferencja pracy po 2-tygodniowej dyskusji uchwaliła 48-godzinny tydzień pracy.

#### Wojsko Denikina przełamało front bolszewicki.

TAGANROG, 25. 11. (PAT). Armja Denikina przełamała front bolszewicki między Orlem a Tambowem.

#### Proces Wilhelma II.

PARYŻ, 25. 11. (PAT). Z Londynu donoszą, że proces Wilhelma II będzie wszczęty wiosną po ratyfikacji traktatu i ostatecznym zredagowaniu oskarżenia.

#### Żądania górników.

PARYŻ, 25. 11. (PAT). Górnicy francuscy żądają podwyżki płacy o 40 proc, wprowadzenia 7 godzin pracy. Właściciele kopalń ofiarowują im podwyżkę 20 proc.

#### Dokoła traktatu.

PARYŻ, 25. 11. (PAT). Delegacja międzysojusznicza do rokowań z Niemcami w sprawie wykonania traktatu będzie mianowana pod przewodnictwem generała Lerond. Konferencje rozpoczyna się 25-go b. m.

### Entente a bermontczycy.

KOWNO, 20.11. (L.A.T.). Na telegram gen. Niessela z dnia 16.11 do Prezydenta Państwa Litewskie-

go z radą, aby społeczeństwo i wojsko litewskie zachowało się spokojnie i nie napadało na bermontczyków, Rząd Litewski posłał odpowiedź komisji aljanckiej, w której wskazuje, że najlepiej i naszybciej można było by urzeczywistnić ewakuację Niemców i rosjan i uniknąć konfliktu z nimi, rozkazując rządowi niemieckiemu, aby przyjął pod swe dowództwo wojskowe bermontczyków i rozbroił ich, a oręż oddał wojskom litewskim. Rząd Litewski gwarantuje nietykalność Niemców i rosjan rozbrojonych i ewakuację ich do granicy niemieckiej.

19.11 komisja aljancka (gen. Niessela) wysłała z Tylży telegram do Rządu Litewskiego (za pośrednictwem misji francuskiej w Kownie), w której jeszcze raz z naciskiem podkreśliła, ażeby litwini

zachowywali się spokojnie. Wojskom litewskim zabrania się przechodzić linię demarkacyjną, ustanowioną między bermontczykami a litwinami w dniu 31.10 i prosi przysłać do Tylży pełnomocników rządu: jednego przedstawiciela wojskowego, jednego urzędnika specjalistę zarządu komunikacji i 10 innych urzędników, którzy będą naznaczeni do rozmaitych miejscowości, uwalnianych od bermontczyków. W najbliższym czasie będzie urzeczywistniona kontrola przez personel misji francuskiej i angielskiej, szczególnie w 3 kierunkach: Sałaty—Bausk, Szadów—Szawle, Rosienie—Kiengi.(?) Codziennie będzie się podawało o wynikłych zdarzeniach i konfliktach, które będą usuwane.

## O publicystyce.

Nudnym byłby kochanek, który swej bohdance prawilby bez przerwy jedne komplementy: ach jaka pani ładna, jaka sympatyczna, jaka rozsądna! Jeśli ubóstwiana w taki sposób donna rzeczywiście byłaby rozumną, rychło obmierzyłby jej cklwy adorator i doczekałby się od niej niespodziewanego skutku admiracji swojej.

Nie wszyscy też kochankowie bywają zaślepieni do tego stopnia, żeby rzeczywiście rażących wad lub usterek w donnach swych nie widzieć. Najczęściej w duszach ich zapada bezwiedna uchwa-

ła: tymczasem będę wynosił tylko to, co godne jest wynoszenia pod niebiosa, a potem gdy się pobierzemy... potem zabiorę się do wykorzenienia tego, co mi się w niej nie podoba.

Jeżeli jednocześnie taki sam układ zawiera ze sobą i strona przeciwna, to łatwo wyobrazić w jakie piekielko zmieni się ich wspólne pożycie, gdy się oboje rażno zabiorą do wzajemnego karczowania swoich niedokładności.

By tego uniknąć trza, by młodzi zawczasu nauczyli się prawdę sobie w

#### P. Klimas.

## Litwa — jej mieszkańcy i granice.

(Tłumaczenie z litewskiego — Dalszy ciąg).

Gdy Litwini otrzymali wolność dźwięku i zaczęli rozpowszechniać swój język, starzy działacze kulturalni i szczególnie użytkownicy ich wszechpolacy, gdzie tylko mogli, wzięli się do pracy przeciwnej. Ciemnym, nieświadomym masom włościańskim i mieszczańskim dowodzili, że język litewski jest przeciwnym katolicyzmowi. Należy więc bronić „prawdziwej polskiej” wiary. Pobożne, głęboko wierzące tłumy wdrygały się przed zostaniem poganami. Lecz, jak nauczali księża, chcąc pozostać katolikami, należało się modlić tylko po polsku. Pojęcie o katolicyzmie nierozdzielnie kojarzyło się w ludzie z pojęciem polskości; i dla tego starał się on mówić tylko po polsku.

Więc może choć tutaj marzy do czynienia z „ludem polskim”? Przecież tak go nazywają imperjalisci polscy w Litwie. Lecz byłoby to jeszcze większym nierozsądkiem. Ci nieświadomieni, przygnębieni, otumanieni, jedyną pociechę w modlitwie znajdujący włościanie i mieszcianie, którzy, jak to dalej zobaczymy, zupełnie jeszcze niedawno mówili po litewsku — nie mają w sobie właściwie nic szczerze polskiego. Charakter, obyczaje, pieśni, sztuka, przeszłość i sama religja, przesady i przysłowia, wreszcie zaniechany niedawno język — wszystko to ich łączy z narodem litewskim.

Byłoby największym nierozsądkiem uważać ich za Polaków jedynie tylko dla demagogicznie narzuconego im polskiego języka. Dałoby to, prócz tego, powód wrogom rozmaitym jeszcze bezczelniej wyzykiwać dla swoich, a nam wrogich celów, mało uświadomione masę Litwinów. To również mogłoby usprawiedliwić używane przez demagogów sposoby ogłupiania ludzi chociażby pod pozorem obrony katolicyzmu. Dlatego, że o zdobyczach kultury polskiej nie może tu być i mowy. Kto nie zna „tutejszego” katolika wileńskiego, który

właściwie nie umie nawet porządnie po polsku, ten tylko może dać wiarę deklamacjom polityków, że przyniesiona przez Polaków kultura daje im tu jakieś prawa specjalne. Wiemy, że jest wręcz przeciwnie. Nigdzie w Litwie nie znajdujemy tak ciemnych, wynędzniałych, i niewykształconych ludzi, jak — w rzekoma, „polską kulturą objętej” gub. Wileńskiej. I ten niski stopień kulturalny tłumaczymy sobie zdegradowaną opieką polską. Z tego cośmy mówili o wynarodowieniu szlachty litewskiej, zdaje się to być zrozumiałem. Słupy — innemu drogi nie wskaże — mówi litewskie przysłowie.

W ten sposób możemy uczynić ostateczny wniosek, że sam tylko używany język lub „swobodne” samookreślenie nie może być w Litwie ostatecznie decydującym wskaźnikiem etnograficznym lub narodowym. Innymi słowy, nie można wszystkich mówiących w Litwie po polsku, lub na pół po polsku uważać tu za Polaków, czy też za przedstawicieli innej narodowości (naprz. Białorusinów). Podobnie też polscy lub białoruscy przybysze którzy, jak ujrzymy to potem, b. nikły w Litwie stanowią odsetek, nie mogą w niej wysuwać kwestji narodowościowej, jak i litewscy emigranci w Rosji. Prawda wspomniane szczególne warunki zmuszają w Litwie liczyć się z nawykami i tradycjami tych języków oraz z głębokimi nieraz uczuciami; lecz granicę etnograficznego obszaru Litwy dzięki im się nie zmieniają i nie mącą. Znaczy to, że tak rozumiana Litwa, nie licząc żydów i innych obcych nieznacznych mniejszości narodowych (Niemców, Łotyszów, Polaków i Tatarów) jest całkowicie ziemią litewskiego narodu. Taką ona i pozostanie z całym należnym litewskiemu narodowi i jego mowie pierwszeństwem.

Z tych uwag ogólnych wypływa konieczność przedewszystkiem określenia wspomnianych granic etnograficznych, a potem zbadania istniejących tu mniejszości narodowych oraz większości litewskiej.

### II. Etnograficzne granice Litwy.

Na zachodzie Litwa Większa, t. j. ta część ziemi litewskiej, która należała do Rosji, wysuniętym cyplem sięga morza. Są to głośnie okolice Połagi — od granicy Niemiec do rzeki Świętej (Heilige Aa). Część ta zdawien dawna należała do Zmujdzi i tylko w r. 1819 rząd Rosyjski przyłączył ją do Kurlandji. Dziś mieszkają tu przeważnie rybacy zmujdzcy. Dużo Litwinów jest

oczy, bez ogródek mówić, by jej nie bali się i nie unikali.

Taka nadmierna a zgola fałszywa delikatność daje się obserwować i w całym nierozumie swym podziwiać nie tylko w prywatnych stosunkach par zakochanych, ale też i w życiu publicznym, w stosunkach publicystów, pism i pisarzy do obsługiwanych lub nawet uwielbianych przez nich grup narodowościowych, społecznych lub całych narodów.

Oczywista rzecz, przyjemnie jest sobie lub narodowi swemu prawie zasłużone i niezasłużone komplementy, mile jest upajać się słodyczą głosu własnego i przysłuchiwać się wracającemu z powrotem echu własnych uniesień i przesadnych zachwyków. Lecz czy zdrowo jest żywić się wyłącznie słodyczami?

Nie dobry to wychowawca, zły hygienista i nierozważny społecznik, kto w bezgranicznym uwielbieniu przedmiotu zabiegów, starań i wysiłków swoich nie widzi w nim rażących i bijących w nieuprzedzone oczy plam, wad i błędów.

Przecie w czas dostrzeżone usterki podkreślone wykoszlawienia, lub w czas odkryte i wyjawione nieprawości, moralne uchybienia lub zbroczenia dalyby się może naprawić. Na tem i polega wychowawcze znaczenie i cały niemal sens pracy społecznej i publicystycznej. Nie tylko nowe życie tworzyć, nie tylko stare obalać, ale to co jest do naprawienia naprawiać, co do wyprostowania prostować, przygotowując grunt pod zasiew i zasiewając wybrane przez się ziarna. W tym celu jedną z czynności przygotowawczych jest oczyszczenie pola, łak i grząd z chwastów, zielsk i rozsiwających dokola nikczemne nasiona uschłych badyli lub korzeni traw nieużytecznych, szkodliwych lubo może przez kogoś dla tych albo owych względów poszukiwanych.

To co publicysta uważa ze swego punktu widzenia za złe, za niepożądane, to winien on, jeśli jest to w jego mocy, chociażby z bólem, chociażby z móżolem usunąć lub przynajmniej podkopać bacząc naturalnie, by wyrwijając kłkole nie uszko-

dzić pszenicy. Niekiedy wystarcza wydobyc tylko na światło dzienne korzenie chwastów, by je zabili promienie słoneczne, dokonywując w ten sposób naturalnej a więc i najprostszej, najtańszej, choć może dla kogoś i bolesnej dezynfekcji.

Oskarżać o to publicystów nie można—bo to ich święty wobec siebie, wobec narodu swego i przyszłości obowiązek.

Praca dziennikarska rzadko komu różami życie uściela. Najczęściej ci męczennicy pióra brną samotni i zapoznawani przez własne społeczeństwo. Dobrzy, nim mówią rzeczy przyjemne, z błotem miesza, gdy się poważą powziąć daleko od przeciętnego poziomu odbiegające zdanie, i gdy zdanie to rzuca w oczy ziomkom.

„Dość nas łają wrogowie, poco mamy od „swoich“ morały wysłuchiwać. Precz z nim, on się zaprzedał!”

Wnet zjawiają się osobiste przytyki—najboleśniejszy a więc najpewniejszy rodzaj broni — z ust toczy się piana okrucieństwa i błyskają kły demagogii.

Obrazione, zawiedzione w swych u podobaniach społeczeństwo gotowe w pasji ukamienować „potwarce“ słuźnemi i ad hoc ukutemi, niesłusznemi zarzutami. Po co „mąci narodową kądź“, w której tak wygodnie się przyglądać po dobrym obiedzie lub w aureoli samoubóstwienia.

Tylko tytani myśli, tylko prorocy niezwykle pewni siebie i swoich idei nie dadzą się w taki sposób sterroryzować. I jeżeli tych tytanów zabraknie, to któż będzie ludowi prawdę w oczy mówił? A bez prawdy czy długo społeczeństwo wytrwać potrafi?

Łatwo do koturnów się przyzwyczaić, lecz jakże gorzką będzie chwila, gdy ktoś obcy pocnie nam prawdę w oczy rznać i już nie będziemy mogli zarzutow parować twierdzeniem, że zawiść, że nienawiść ustami jego przemawia, bo dla wszvstkich będzie prawda nazbyt oczywista; a wiadomo przecie, że ludzie za nic tak śmiertelnie się nie urażają, jak za prawdę.

Nieprawda, potwarz, jak groch od ściany odpadają, budząc uśmiech lub śmiech, gdy prawda trafia i w czas z procy publicysty ciśnięta rani boleśnie, złości i obraża na serjo. Tylko że najczęściej trafiony lub trafieni urażają się do tego stopnia, że stają się wprost niepożyteczni i nie są w stanie uprzytomnić zkład ich raz dotkliwy spotkał, nie różniąc ręki przyjaznej i kierowanej najlepszymi chęciami od ręki obcej i wrogiej, lubującej się w złościwości dla złościwości.

Zawód krytyka bywa w taki sposób najprawdziwszym zawodem, bo zawodem życiowym.

Tak było dotąd i tak długo jeszcze będzie, lecz czy tak być powinno?

Kapka.

## Polski dramat w Wilnie.

I.

Trzy razy byłem w polskim teatrze na Pohulance.

Pierwszy raz było to „Wesele“. Wtłoczyły się po scenie mary wizje, marzenia bohaterów,—po widowni ciężko wlekle się z krzesła na krzesło, z ławki na ławkę widmo nudy, obojętności, poziewania. Tu i ówdzie rozlegały się niesłowne, bo w najnieodpowiedniejszych chwilach śmiechki, zarty, mlaskania, brakowało tylko zucia i wypluwania łupin ziarenek słonecznikowych, a iluzja byłaby pełna i przeniosłaby mnie w czasy nie tak odległe.

Tam teatr, opera bywały przepelnione po brzegi przez cisnących się, żadnych dostąpienia szczytu rozpierania się w błękitnym lub różowym aksamitem wybijanych fotelach, na tle kotar drogocennych, w ramach rzeźb pozłacanych — tu czysty, chłodny, pusty czworobok sali wiał na scenę, jak studnia, wilgotnym mrokiem, mrozącym artystów i całe scenarium.

Coraz wolniej, coraz monotonniej ślaniający się po izbie weselnej aktoro-

wie wreszcie zamarli, stężeli w nasłuchiowaniu lecz nie tententu od Krakowskiego gościńca, jeno z uchem nastawionem w stronę budki suflerskiej, która, jak na złość w tej chwili też zaniemówiła. To ci casus feralny.

Lecz gdy wpadł Jasiek i pobudził urzeczony mary, rozpoczął się wysmiechnie oddany, tak charakterystyczny dla Polski minionej, „drewniany“ tan.

Sluchając mdłej muzyki tanecznej myśl się nawijała, czy „Wesele“, całe to misterjum polskie czy jest już naprawdę przestarzałe? Czy nie tańczy dotychczas Polska cała widmem swej mocy, swej geograficznej nieskończoności.

Oczywiście Wilno, „Wilno Katolickie“ jak dla powodów od siebie niezależnych (po wykreśleniu paru wyrazów pomiędzy „Wilno“ i „katolickie“ wyrazów, które miały zaszkodzić całości Państwa Polskiego) zmuszony był nazwać mój kolega p. W. Sak w końcu swej recenzji na str. 4-ej „G. L.“ № 158, Wilno nie zna się na tych finezjach i zachowało wobec arcydzieła polskiej patriotycznej, samobiczującej literatury postawę więcej niż obojętną. Ale i aktorowie nie zadawali sobie trudu opracować lub chociażby opanować rolę, oddając palmę pierwszeństwa w grze swemu koledze z konchy. Suffer głos posiada dźwięczny, wyrazisty i jak może zaświadczyć cały teatr od dołu aż do góry: donośny.

Szkoda tylko, że aktorowie powtarzając jego słowa niepotrzebnie psuli wrażenie pewną powstającą zład dwoistością.

(C. d. n.)

Rondo.

## Wiadomości z Kraju.

### Delegacja sejmńska.

KOWNO, 20.11 (LAT). Delegacja sejmiku pow. sejmńskiego doręczyła dziś rządowi moc ciekawych faktów, dotyczących szkół, ochron, towarzystw litewskich oraz osób pojedynczych z powiatu sejmńskiego w tej jego części, która się znajduje pod zarządem polskim.

też za Świętą; nazwy miejscowości i nazwiska o litewskim brzmieniu spotykamy aż do samej Libawy. Kraj ten dziś jednak jest złotyżalym i zalicza się zwykle do ziem łotewskich. Z drugiej strony Litwini sięgają morza i za dawną granicą rosyjsko-niemiecką. Wiemy, że dotychczas prawie całe dorzecze Niemna i Szesupy jest zamieszkałe przez Litwinów. Kraj ten już od czasów Witolda (1422) przeszedł do rąk niemieckich—lecz do dziś dnia większość jego mieszkańców stanowią Litwini, mówiący po litewsku. W ten sposób Litwa sięga morza od ujścia Niemna i Klajpedy conajmniej do rzeki Świętej. Dalej na północ graniczymy z Łotyszami.

Z tej strony granica etnograficzna Litwy jest prawie identyczna z granicą gub. Kowieńskiej. A to dla tego, że granicę tej gubernji władze Rosyjskie pozostawiły taką, jaką była ona ongiś między Litwą a Infantami. Jeszcze przed zajęciem owego kraju przez rycerzy Mieczowych — mieszkali tam t. zw. Kurowie i Zemgalowie. Kurowie, jak stwierdzili późniejsze badania, byli podobno bardzo blizkieni Litwinom i zajmowali między nimi a Łotyszami miejsce pośrednie. <sup>1)</sup> Jeńakże w ciągu kilku wieków oddzieleni od Litwinów i łącznie z Łotyszami pozostając pod opieką niemiecką—złotyżeli. Właściwie przez to samo i Łotyże oddzielili się od Litwinów i stali się odrębnym narodem. Przyczyniła się do tego i protestancka religja, którą Łotyże otrzymali od Niemców.

Jednakże litewskie środowisko etnograficzne gdzieniedzie i z tej strony przekracza granicę gubernji. Do Litwinów należy więc skrawek pogranicza między Alt—Memelhofem (Memel — muiša) i Ilseburgiem (Ilzes — muiša). Coprawda należąc do kościoła protestanckiego, Litwini tu njeco już zapomnieli swego języka i złotyżeli, albo się zmienczyli <sup>2)</sup> Dalej cypel Oknisty, który przedtem należał do Infant, jest łotewskim. Wreszcie do Litwinów należy całe pogranicze pow. Jezioroskiego w okolicy Illukszty. Linja etnograficzna sięga tu mniej więcej linii Oknisty — Kalkuny—Domiany, okrążając z południa m. Illuksztę. Litwini są tu w większości katolikami i dlatego nie tak złotyżeli. Chociaż, z innej strony—przyzwyczajeni w

<sup>1)</sup> Patrz J. Endzelin, Ueber die Nationalität und die Sprache der Kuren, „Finnisch-Ungarische Forschungen“, Bd. XII, 1912.

<sup>2)</sup> Patrz A. Bielenstein, Die Grenzen des lettischen Volksstammes, Petersburg, 1892 i przytem „Atlas der etnol. Geographie“.

kościelie słyszeć tylko polski język, litwini ci, jak w wielu miejscowościach gub. Wileńskiej, czasem uważają się za Polaków. Mówiąc o Litwinach pow. Illuksztańskiego, należy zwrócić uwagę, że z tej strony stykają się oni z tak zwanymi Letgólami. Ci są bliżsi Litwinom, niż Łotyszom, i zamieszkują powiaty: Lucyński, Rzeżycki, Dynaburski i Illuksztański.

Daleko trudniej jest określić granicę etnograficzną z Rusinami, czyli z Białorusinami, inaczej — granicę Rusi czyli wschodnią. Tu najwięcej się uzbierało tej mieszaniny, Białorusi, o której mówiliśmy wyżej. Dlatego przeprowadzając te granice musimy być bardzo skrupulatnymi.

Zacznijmy od granicy Kurlandji, czyli od powiatu Jezioroskiego. Ten kresowy powiat jest jedynym z powiatów gub. Kowieńskiej nie całkowicie zamieszkanym przez Litwinów. W państwie Litewskim nosił on miano powiatu Brasławskiego (litewskiego) i jeżeli tu mieszkali Słowianie, to między nimi było dużo też osiadłych Litwinów. <sup>3)</sup> Źródła z lat 60-ych wskazują tu zaledwie 1% Rusinów a wcześniejsze — jeszcze mniej. <sup>4)</sup> W spisie r. 1897 znajdujemy Białorusinów prawosławnych i sektantów zaledwie 1,2%, ogólnej ludności: razem zaś ze wszystkimi Wielko- i Mało rusinami—1 r%. <sup>5)</sup> Niektórzy uważają za Białorusinów także i sporą ilość katolików pow. Jezioroskiego. Podług spisu 1897 r. Białorusini jezioroscy dają 92,3% katolików zaledwie 7,7% — prawosławnych i staroobrzędowców. Dla tego prof. E. Karskij granicę między Litwinami i Rusinami przeprowadza przez Jeziorosy—Turmont—Dryświaty i Widze; jednakże i sam niezupełnie jest tej granicy pewny, gdyż wie o tem, że wielu katolików, tu jak i w gub. Wileńskiej, tylko mówi „po-prostemu“ — w rzeczywistości zaś jest Litwinami. <sup>6)</sup>

(C. d. n.)

<sup>3)</sup> Patrz M. Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, T. IV, Warszawa, 1886, str. 233; M. Любавский, Областное дѣленіе, str. 3.

<sup>4)</sup> Patrz R. d' Erker, Atlas ethnographique des provinces habitées par les Polonais, Petersburg, 1863; Афанасьевъ, Матеріалы для географіи и статистики Россіи. Ковенская губ. Peters. 1862; Лебедевъ, о племенномъ составѣ народонаселенія Западнаго Края Росс. Имп., „Вѣстн. Ю.-Зап. Россіи“, Kijów 1862, t. I, rozdz. IV.

<sup>5)</sup> Patrz: „Первая всеобщая перепись населенія Россійской Имперіи въ 1897 г.“ Ковенская губ.

<sup>6)</sup> Patrz: E. Karskij, Бѣлоруссы „Виленскій Временникъ“—кн. I. Вильна, 1904, str. 6 i mapa.

# WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Ze spraw litewskich.

KOWNO, 17.11. (L.A.T.) Do Komisji koalicyjnej do spraw Mniejszej Litwy naznaczone zostało ze strony litewskiej przedstawicielstwo z dr. Zauniusem na czele.

Anglicy jadą do Kłajpedy.

WIEN, 21.11. W angielskiej Izbie niższej oświadczył Hansworth na szereg interpelacji, że oddział wojsk angielskich został wysłany do Kłajpedy.

Wybory w Anglii.

BRUKSELA, (PAT.) Nowa Izba deputowanych ma skład następujący: 72 katolików (stracili 26 mandatów), 70 socjalistów (zyskali 30 mandatów), 34 liberalów (stracili 11) i 9 bezpartyjnych. Do senatu wybrano: 43 katolików, 30 liberalów, 20 socjalistów. Katolicy stracili 12 miejsc, liberali zyskali 2, socjaliści zyskali 10.

80% wydatków Estonii idzie na wojnę.

WIEN, 21.11. Z Rygi donoszą: Rozchody państwowe Estonii dochodzą do sumy 1000 miliardów marek rocznie 80% z tej sumy idzie na prowadzenie wojny. Na każdego obywatela państwa estońskiego przypada więc 1000 marek wojennych wydatków.

Z Sejmu Polskiego.

Po wniesieniu szeregu interpelacji przystąpiono do szczegółowej rozprawy nad ustawą o czasie pracy w przemyśle i handlu mianowicie do obrad nad artykułem 6-ym.

W toku dyskusji poseł Żuławski wypowiada się przeciwko całemu punktowi 6-mu, głoszącemu że w wypadkach spowodowanych koniecznościami narodowymi, radzie ministrów przysługuje prawo przedłużenia pracy w każdym dniu tygodnia, za każdym jednak razem na okres nie dłuższy niż 3 miesiące. Poseł Adam, jako sprawozdawca komisji przemysłowo-handlowej zbił wywoły poseła Żuławskiego i prosi Izbę o przyjęcie art. 6-go w brzmieniu komisji przemysłowo-handlowej.

Przystąpiono do głosowania nad poprawkami komisji przem.-handlow. Nad każdym punktem art. 6-go głosowano oddzielnie. Wszystkie poprawki zostały przez Izbę przyjęte. Art. 6-ty przeszedł w brzmieniu komisji przem.-handlowej.

Do art. 10-go zawierającego prawo dotyczące absolutnego wypoczynku w dniu niedzielnym tudzież w inne święta chrześcijańskie zabiera głos pos. Halpern.

Mówca zwalcza projektowany artykuł usiłując wykazać, że ustawa ta zadaje straszny cios 3-miljonowej ludności w Polsce. Mówca stawia wniosek, aby wybrano komisję z 11 posłów celem ponownego rozpatrzenia sprawy odpoczynku niedzielnego.

Poseł Perl wypowiada się jako stanowczy obrońca jednego odpoczynku w tygodniu w niedzielę dla wszystkich bez wyjątku obywateli państwa. Mówca zwraca uwagę, że w depešach, jakie przychodziły do sejmu do komisji pracy, powoływano się na traktat paryski o ochronie mniejszości narodowej. Wogóle według mówcy lepiej byłoby na traktat ten nie powoływać się, ponieważ był on Polsce narzucony i ponieważ chce zmusić naród polski do uczynienia tego, czego ciż sami prawodawcy Anglii, Francji i Japonii dla swoich żydów nie robią. Ale zresztą w traktacie niema żadnych przepisów, któreby mogły kępować polską działalność prawodawczą. Mówiono tu, twierdzi poseł Perl, że w Europie można nakazać świętkowanie niedzieli

dla tego, że żydów jest mało. Ja sądzę przeciwnie. Jeżeli żydów jest mało, to pozwolenie na pracę w niedzielę nie zrobiłoby wielkiego wyłomu w świecie ogólnym. Natomiast, jeżeli jest żydów dużo, to pozwolenie na dwa święta w tygodniu uczyniłoby ten wyłom z krzywdą klasy robotniczej. Mówca w imieniu swego stronnictwa (P.P.S.) wypowiada się za odrzucenie poprawek posła Halperna.

Polemizuje z posłem Perlem poseł Grunbaum.

W głosowaniu został odrzucony wniosek posła Halperna o odroczenie sprawy. Odrzucono również wniosek posła Szypera (42 godzin przerwy—święcenie soboty). Ten sam los spotkał wreszcie i wniosek posła Thona, zmierzający do umożliwienia robotnikom żydowskim pracy w niedzielę w żydowskich instytucjach wyznaniowych i rzemieślniczych.

Art. 10-ty ustawy został przyjęty.

Art. 11-ty przyjęto z poprawką ks. Styczyńskiego, art. 12-ty przyjęto bez dyskusji, art. 13-ty — z poprawką w myśl wniosku komisji przem.-handlowej, art. 14, 15, 16 i 17-ty przyjęto w brzmieniu komisji.

Do art. 16 go przyjęto poprawkę posła Sredniawskiego, który żąda, aby nie ograniczano tych, którzy by, chcieli pracować dłużej. Art. 18 i 19 zostały uchwalone bez dyskusji, do art. 20-go ks. Kaczyński wniósł poprawkę, że ustawa obowiązuje na całym terenie Rzeczypospolitej. Poprawkę tę przyjęto.

Marszałek odczytał rezolucję posła Maślanki, według której ma się polecić komisji prawniczej, żeby do projektu ustawy o lichwie wcieliła także wykreślenie lichwiarskie przy poborze płacy za pracę (głosy na lewicy: to jest prowokowanie robotników: głosy na prawicy: to jest słuszne). W Izbie wielki hałas. Rezolucję Izba uchwala większością głosów (głosy na lewicy: paskarze bandyci, dyktatura chłopstwa!) Marszałek stwierdza, że ustawa w 2-gim czytaniu została uchwalona.

Zabiera głos poseł Żuławski jako sprawozdawca komisji, mówi: ustawa, która dopiero co została uchwalona została w tej chwili równocześnie robotnikowi odebrana. To co panowie przed chwilą zrobili nie zdarzyło się chyba w żadnym parlamencie. Marszałek dzwoni. Poseł Żuławski mówi dalej: chcemy postawić wniosek o odesłanie ustawy z powrotem do komisji ochrony pracy. Ustawa uchwalona jest w takim brzmieniu, że unicestwia ona nie tylko dekret o 8-godzinnym dniu roboczym, lecz i wszystkie przepisy, które do tej chwili istniały w zaborze austriackim czy niemieckim w sprawie normowania pracy (W Izbie hałas, protesty na prawicy).

Postawiony pod głosowanie wniosek posła Żuławskiego o odesłanie ustawy na powrót do komisji ochrony pracy izba przyjmuje.

Przyjęto dalej ustawę dotyczącą waluty w byłym zaborze pruskim.

Na skutek nieustającej wrzawy, posiedzenie odroczone do soboty.

Posiedzenie z dnia 22-go listopada.

Po przyjęciu rezolucji komisji sejmowej dla badania okrucieństw ukraińców i przyjęciu głównych punktów w tej sprawie, sejm zatwierdza zarządzenia władz wojskowych i administracyjnych, zmierzających do całkowitego zarejestrowania i zbadania okrucieństw i szkód wyrządzonych ludności polskiej przez ukraińców, do odbudowy wsi zniszczonych i oszczędzenia przy rekwizycjach miejscowości nad Korobcem i Lipą. Referent poseł Zamorski jak również poseł Kotula oświadcza, że nie cała ludność ruska jest winna zbrodni, lecz agitatorzy z pół inteligencji ruskiej. Zbrodni tych ukrywać nie wolno. Lecz należy podać te wszystkie materiały do wiadomości zagranicy, czego minister spraw zagranicznych dotychczas nie uczynił. Posło-

wie Kotula i Moraczewski oświadcza, żeśmy powinni pracować nad leczeniem ran polsko-ruskich, na co się poseł Zamorski w zupełności zgadza.

Przystąpiono do dyskusji nad ekspozycją ministra Paderewskiego.

Poseł Marjan Seyda oświadcza, że stronnictwo narodowo demokratyczne zgadza się prawie we wszystkich punktach na politykę zagraniczną Paderewskiego. Ekspozycję prezydenta poseł zarzuca znaczne luki. Zgadza się, że zdobyć nasze na konferencji pokojowej są olbrzymie. Zawdzięczamy je moralnej sile narodu i zwyciężskim orężom aliantów, z którymi musimy pozostać w sojuszu. Lekceważąc te zdobycze mogą tylko ludzie, którzy stali po stronie wrogów państw sprzymierzonych. Oczywiście sojusz z aliantami musi być oparty na równości i wzajemności. W sprawie Galicji Wschodniej nie możemy przyjąć rozwiązania prowizorycznego jak słusznie to oświadczył Paderewski. Zdrowie i siłę narodu manifestuje najwyraźniej ludność na Górnym Śląsku. Trzeba energicznie wypełnić obowiązki, aby dopomóc do zjednoczenia tej dzielnicy oraz Warmji i Mazurów z państwem polskim. Niepodległej Ukrainy nie uznają aljanci, nie wierząc w jej państwowo twórcze siły. Z Rosją możemy żyć w przyjaźni o ile pogodzi się ona z utratą Grodna, Wilna i Muńska, które Polsce wydarto przemocą. Jeżeli niema Polski bez Lwowa, to niema też Polski bez Wilna. Pokój z bolszewikami nie dał by nam gwarancji i zaszkodziłby nam na konferencji pokojowej. W sprawach wewnętrznych, mówca domaga się silnego rządu i apeluje do niego aby władzę brał i rządził siłą, gdyż tego wymaga dobro państwa. Ster nawy państwowej musi być kierowany mózgiem śmiałym, który umie chcieć i wie czego chce. Bezpłatność rządu zaniedbała wiele: armia została narażona na liczne braki, waluta cierpi, niemoc rządu odbija się na losach obszarów plebiscytowych.

Poseł Daszyński wygłasza dwugodzinne przemówienie. Za obecny groźny stan odpowiedzialny jest rząd, a w pierwszym rzędzie prezydent ministrów Paderewski, na którego wniosek wszyscy ministrowie zostali zamianowani. Paderewski jest wielkim obywatelem. Zasługi jego są olbrzymie. Człowiek wielkiego serca dawał Polsce chleb kiedy go można było sprowadzić, dał jej swoje wpływy za granicą. Ma ogromne zasługi ale nie może sobie poradzić z rozdzwikiem wśród którego ma być wielkim maszynistą wprowadzającym ład. Rząd jest chwiejny: raz za sekwestrem, raz za wolnym handlem. Sejm musi być prowadzonym przez rząd. Do tego wymagana jest stała obecność prezydenta ministrów. Mówca kończy oświadczeniem w imieniu swego stronnictwa: Jesteśmy przeciwnikami takich rządów, przeciwnikami rządu Paderewskiego.

Debaty nad ekspozycją po mowie Daszyńskiego odroczone do wtorku (25 li-

stopada) poczem przystąpiono do debat nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej o wniosku nagłym posłów Związku ludowo-narodowego w sprawie wyborów przedstawicieli kresów wschodnich. Poseł Lutostawski podnosi, że od uchwały lipcowej w sprawie zarządzenia tych wyborów upłynęło kilka miesięcy. Dziś wybory te trzeba przeprowadzić najdalej w przeciągu 90 dni. Trzeba przedłożyć ludności pytania czy chce pozostać z nami. Skarb musi wyasygnować fundusze na techniczne przeprowadzenie wyborów. Po przemówieniu posła Niedziałkowskiego dalszy ciąg dyskusji w tej sprawie odłożono również do wtorku.

## KRONIKA.

— Teatr na Pohulance. Dziś „Rzeczywistość”—Gorczyńskiego.

— Teatr Ludowy (gmach Teatru Miejskiego na placu Ratuszowym) Dziś „Chata za wsią”—dramat ludowy w 5 aktach, J. K. Galasiewicz, ze śpiewami i tańcami.

— Sprostowanie. W Nr 160 „Gł.-L.” spostrzeżliśmy parę błędów, które tu sprostowujemy w art. wstępnym „burzę Paryża” na „burę Paryża”, w komunikacie polskim „14 listopada” na „24 listopada”, w sztuce plastycznej w Wilnie „Bococo” na „Rococo” i „Gniewiczem” na „Gucewiczem”.

## ROZPORZĄDZENIE.

Nr 25.

1) W wypadku zawierania umowy zbiorowej pomiędzy pracodawcami a pracownikami, naprz. pomiędzy związkami zawodowymi pracowników a związkami pracodawców, wymienione umowy przed podpisaniem ich przez strony zawierające, muszą być bezwzględnie złożone u Inspektora Pracy Okręgu Wileńskiego (Dominikańska 1 pok. 126).

2) Wszystkie już zawarte od dnia dzisiejszego umowy pod groźbą kary dla stron, które je zawarły, mają być w przeciągu 2-tych tygodni złożone w uwierzytelnionych odpisach u Inspektora Pracy.

Naczelnik Okręgu Wileńskiego  
K. Niedziałkowski.

Inspektor Pracy Okręgu Wileńskiego  
J. Kudrewicz.

Wilno, dn. 21/XI—1919 r.

Gitel Żerebcow proszoną jest administracji „Głosu Litwy” dla otrzymania swego paszportu niemieckiego.

**KANTOR WYMIANY**

J. Szczęsnołowicza

ul. Zawalna d. Nr 60 m. 7.

wymienia carskie, dumskie i rozmaite inne pieniądze.

Na język litewski i odwrotnie tłumaczenia sztydów, rozmaitych plakatów, napisów krótkich, blankietów i rachunków firmowych, i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapełisowej, ul. Dominikańska, 13.

Dom do sprzedania—3 piętro z centralnym ogrzewaniem w centrum miasta. Dowiedzieć się w administracji „Głosu Litwy”.

Ktokolwiek wiedziałby o Janie Radłowski, pow. Wileńskiego, proszony jest o łaskawe złożenie wiadomości o nim w red. „Głosu Litwy” dla W. S.

Z GUBIONO

KOLCZYK koralowy. Uprasza się o odniesienie za SOLIDNEM wynagrodzeniem pod adresem zauf. S-go Ignacego, 5—2.